

L I S T Y D O R E D A K C J I

List do Redakcji „Dziejów Najnowszych”

Zamieszczenie niniejszego listu na łamach „Dziejów Najnowszych” jest praktycznie jedyną drogą, jaką mogę zwrócić uwagę historyków polskich na moim zdaniem bardzo poważne zjawisko natury warsztatowej w pracy M. K. Kamińskiego *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001. Praca ta została już omówiona przez T. Kisielewskiego¹. Bynajmniej nie zamierzam w tym miejscu polemizować z pojedynczymi twierdzeniami czy ogólnym duchem tej pracy czy recenzji; to zrobię w innym miejscu, w szczegółowej recenzji. Wychodzę jednak naprzeciw życzeniu recenzenta, by praca ta wywołała „żywą, ale merytoryczną dyskusję” (s. 187) w obu krajach. Pragnę mianowicie zwrócić uwagę czytelników polskich ww. pracy przynajmniej na pewien jej merytoryczny i warsztatowy aspekt, bardzo charakterystyczny dla metody i stylu pracy autora. Czytelnik, szczególnie szukający w monografii pierwszej informacji, w praktyce nie ma bowiem niemal żadnej możliwości jej sprawdzenia w standardowo dostępnej literaturze. Może ściślej było stwierdzenie, że przez sposób prezentacji sprawy w ww. pracy jest czytelnik świadomie wprowadzany w błąd.

Sprawa dotyczy w zasadzie bagatelnej, w monografii jednak sztucznie rozdmuchanej i wyeksponowanej sprawy rzekomych planów polityki czechosłowackiej po 1918 r. spowodowania jakiegoś „czesko-rosyjskiego korytarza” poprzez Galicję Wschodnią. Sprawę tę traktuje Autor w kilku miejscach tekstu, w załącznikach zamieszcza kilka map te dążenia rzekomo udowadniających. Jedna z tych map, nawet w koloryzowanej wersji z jaskrawą czerwień widoczną w interesie drastyczniejszego apriorycznego psychologicznego ustawienia czytelnika, jest użyta nawet na oprawie książki. W środku mapy Polska w kolorze lśniącej bieli, na wschód od niej czerwony zalew, Rosja sowiecka. Taki sam czerwony zalew na zachodzie, Niemcy. Pomiedzy tymi dużymi krwawo czerwonymi plamami ciągnie się tego samego nachalnego koloru pomost czy łącznik, mianowicie Czechosłowacja.

Wyobrażenia tego rodzaju były w owym czasie i także później dość rozszerzone w prasie polskiej i nawet w poważnych sferach polskiej polityki i dyplomacji (w części polskiej literatury historycznej te historyczne fantazje grasują niestety do dziś dnia). Chyba nie trzeba szczególnie argumentować, że szerokie rozszerzenie jakiegoś przesądu czy uprzedzenia nie jest, przynajmniej w rozumieniu warsztatowych zasad historyka, jeszcze samo w sobie dowodem prawdziwości. Jedynym źródłem, na którym opierały się owe domniemania o „czeskim korytarzu”, były bowiem artykuły dziennikarskie prasy polskiej, zebrane i przedrukowane w broszurze „Nie-

¹ „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 181–187.

bezpieczeństwo korytarza czesko–rosyjskiego” (Kraków 1919). Jak mi po latach powiedział wydawca tej broszury, późniejszy znany mediewista prof. Jan Dąbrowski (podczas I wojny światowej łącznik NKN w Budapeszcie), cały pomysł szerokiego propagandowego wykorzystania wyrafinowane zmyślonej tezy o „korytarzu” wyszedł właśnie z Budapesztu, on sam był tylko pośrednikiem w redakcjach polskich.

Autor monografii pracował jednak dość długo w Pradze tak w archiwum Masaryka, jak i w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych (MZV), nie jest skazany tylko na informacje prasowe. Więc wie, albo przynajmniej powinien wiedzieć, że w aktach urzędowych nie ma najmniejszego śladu, który potwierdzałby istnienie planów takiego rodzaju, czyli że odnośna kampania prasowa nie miała realnych podstaw. Racja, w styczniu 1919 r. podczas jednego posiedzenia rządu premier Kramář napomknął, że gdyby minister Beneš przekazał z Paryża odpowiednie polecenie, można byłoby jakąś akcję w Galicji Wschodniej podjąć, żeby narobić kłopotów Polakom. Żadne zaś takie polecenie od min. Beneša nigdy nie nadeszło — archiwum MZV jest zachowane w komplecie. Jednak Kramář osobiście był przeciwny większemu zaangażowaniu się w tej sprawie, nie sympatyzował ze sprawą ukraińską, gotów był ewentualnie nawet aktywnie poprzeć w Galicji Wschodniej postulaty polskie. Pisał o tym kiedyś J. Gruchała². Z ZUNR miała Praga stosunki handlowe: był to jedyny wówczas możliwy dostawca ropy, gdy transport z Rumunii został na długo przerwany. Autor może naturalnie nie znać owych kulis i korzeni węgierskiej propagandowej prowokacji. To, że ww. recenzent wyraził zadowolenie z zamieszczenia w załącznikach właśnie map z owej broszury, jest wyrazem tylko jego subiektywnego widzimisię, nigdy bowiem w archiwum MZV w Pradze nie pracował. Inny recenzent nabral może odrobiny niepewności i zwrócił przynajmniej uwagę, że owe mapy z broszury kreślono jednak w Polsce, nie w Pradze³. Napomknął w związku z tym, że artykuł podobnej „korytarzowej” treści pojawił się jesienią 1919 r. w praskim dzienniku „České slovo”. O polityce zagranicznej Czechosłowacji decydowali jednak wówczas prezydent Masaryk i minister Beneš, nie zaś ta lub owa redakcja.

Prezentowanie czytelnikowi twierdzeń, opartych w gruncie rzeczy na historyzujących dziennikarskich fantazjach, wymysłach i ulubionych zakorzenionych przesądach, jako bezspornych i miarodajnych faktów nie licuje moim zdaniem z podstawowymi zasadami warsztatowymi krytyki źródeł, których mnie przed ponad pół wiekiem uczono na Uniwersytecie Karola. Mam nadzieję, że te same zasady obowiązują wciąż także w Polsce.

Jaroslav Valenta
Praga

² J. Gruchała, *Karel Kramář a sprawy polskie (1918–1937)*, „Studia Historyczne” 1997, nr 3, s. 363, 365–366.

³ A. Kastory, rec., „Studia Historyczne” 2002, nr 2, s. 231–234.

List do Redakcji „Dziejów Najnowszych”

Pragnąc ustosunkować się do listu Jaroslava Valenty nadesłanego do redakcji „Dziejów Najnowszych”, posłużę się cytataми z mojej monografii pt. *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, stanowiącymi egzemplifikację tego, co chciałem przekazać czytelnikom bez żadnych aluzji, podtekstów i niedomówień. W zakończeniu na s. 434 napisałem m.in.: „Zachowanie władz w Pradze w momencie dla Polski krytycznym [w 1920 r.], ze względu na zbliżającą się do Warszawy ofensywę Armii Czerwonej, świadczyło wręcz o wrogim nastawieniu wobec północnego sąsiada czynników rządzących Czechosłowacją. (...) Już zresztą znacznie wcześniej, gdyż w 1919 r., stanowisko czynników czeskich przychylnie wobec walczącej z Rzeczpospolitą tzw. Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, usiłującej zawładnąć Małopolską Wschodnią ze Lwowem, obudziło czujność publicystyki polskiej. Wskazywała ona na niebezpieczeństwo powstania popieranego z Pragi tzw. korytarza czesko-ukraińsko-rosyjskiego, czyli uzyskania przez Czechosłowację połączenia z Rosją kosztem oderwania od państwa polskiego Małopolski Wschodniej”.

W rozdziale VI poruszaną kwestię ująłem w sposób bardziej szczegółowy. Na s. 249 podzieliłem się z czytelnikami następującymi informacjami: „Dwuznaczna postawa przywódców Czechosłowacji w sprawie przynależności do Rzeczypospolitej Małopolski Wschodniej (tzw. Galicji Wschodniej) oraz w kwestii stosunku do państwa rosyjskiego, jakiegokolwiek by się ono nie wyłoniło w wyniku wojny domowej, sprawiło, że w Warszawie czynniki decydujące zainteresowały się problemem słowackim w ramach państwa czechosłowackiego. Jeszcze 21 lipca [1919 r.] w «Gazecie Polskiej», wyrażającej poglądy kręgów skupionych wokół Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, ukazał się artykuł pt. *Niebezpieczeństwo czeskiego korytarza do Rosji*. Zostało w nim wyraźnie powiedziane, że «panowanie czeskie na Słowaczczyźnie i na Rusi Węgierskiej [tzw. Rusi Zakarpackiej — przyp. M. K. K.] leży w interesie nie tylko czeskim, ale także niemieckim, ukraińskim i rosyjskim», gdyż «tworzy się tu blok antypolski, otaczający z każdej strony Polskę». W artykule zaś pt. *Korytarz czesko-rosyjski*, opublikowanym w tym samym dzienniku 7 października [1919 r.] stwierdzono, że «Czesi, zagrabiając Słowaczczyznę i Ruś Węgierską, chcą sobie zbudować korytarz do Ukrainy i Rosji». Zbliżony do Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego «Kurier Warszawski» w artykule pt. *Czeska droga na Wschód* z 25 października [1919 r.] przedrukował tekst zamieszczony w «Českim Slovie», organie partii narodowosocjalistycznej, z którą związany był minister obrony narodowej Václav Klofáč, zaufany współpracownik prezydenta Tomáša Garrigue Masaryka i [Edvarda] Beneša. W udostępnionych polskiej opinii publicznej poglądach czeskich czynników rządowych znalazło się zdanie mówiące, iż «uzyskanie Galicji wschodniej jest zarówno dla Ukrainy, jak i dla nas [tzn. władz Czechosłowacji — przyp. M. K. K.] kwestią żywotną, a mianowicie chodzi nam o uzyskanie bezpośredniego sąsiedztwa z Ukrainą», gdyż «przez Galicję wschodnią przedostanie się Ukraina i Rosja do Europy, przed nami zaś otworzy się droga na wschód». Autor czeskiego ar-

tykułu stwierdzał bez ogródek, że «na przyznanie Galicji Wschodniej Polsce nie zgadzamy się, jest to bowiem ciężki gład, rzucony na drogę naszego rozwoju» oraz sugerował, iż w zamian za akceptację dla plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim mocarstwa Ententy nie powinny udzielać swojej zgody na oddanie tzw. Galicji Wschodniej państwu polskiemu. (*Niebezpieczeństwo korytarza czesko-rosyjskiego. Konieczność granicy polsko-węgierskiej. Co mówi o tem prasa polska*, Warszawa 1920, s. 49–52, 102–106, 107–109; por. H. Walczak, *Stanowisko polskich ugrupowań politycznych wobec Czechosłowacji w latach 1918–1925*, Szczecin 1999, s. 248)».

W tym samym rozdziale na s. 274 kontynuowałem przekazywanie dalszych danych: „Delegat rządu czechosłowackiego w Warszawie [Władimír] Radimský dostarczał regularnie centrali informacji na temat artykułów w prasie polskiej dotyczących polityki zagranicznej Czechosłowacji. Nie omieszczał również powiadomić swoich zwierzchników o wydanym pod koniec marca 1920 r. w Warszawie zbiorze wcześniej publikowanych tekstów publicystycznych pod wspólnym tytułem *Niebezpieczeństwo korytarza czesko-rosyjskiego. Konieczność granicy polsko-węgierskiej. Co o tem mówi prasa polska*. Radimský, wysyłając do Pragi jeden egzemplarz książki, przytaczał w swoim raporcie motto wzięte z *Kroniki* Galla Anonima, którym został opatrzony zbiór artykułów, a mianowicie: «Bohemi sunt Polonorum infestissimi inimici» (*Czesi są Polaków najbardziej nieprzyjawnymi wrogami*). Zwracał też uwagę na dwie kolorowe mapki, z których jedna obrazowała polskie aspiracje terytorialne na wschodzie oraz wspólną polsko-węgierską granicę na południu, druga zaś domniemane plany czeskie wobec południowo-wschodnich obszarów Rzeczypospolitej, umożliwiające bezpośredni kontakt państwa czechosłowackiego z Rosją. Centralny organ czeskiej Narodowej Demokracji «Národní listy» już 27 kwietnia [1920 r.] omówił polskie wydawnictwo w sposób stosunkowo rzeczowy, publikując również obie wspomniane mapki na swoich łamach. Podpisany jedynie inicjałami autor artykułu nie usiłował jednak odżegnywać się od przypisywanych władzom czeskim zamiarów uzyskania w przyszłości terytorialnego połączenia z państwem rosyjskim, co pośrednio wskazywało, że polscy publicyści, głosząc swoje poglądy, daleko nie odbiegali od prawdy. Niemniej jednak ataki na politykę zagraniczną państwa czechosłowackiego określał mianem «grubiańskiej [‘hrubozrny’ oznacza dokładnie ‘gruboziarnisty’ — przyp. M. K. K.] i naiwnej». Pozwolił sobie też na inwektywy, nazywając Polaków «sługami Rzymu», którymi, jego zdaniem, byli od czasów Galla Anonima, oraz «panami Polakami» ragnącymi urzeczywistnić «swoją romantyczny sen o światowym panowaniu od morza do morza», w czym pomagały im rzekomo wpływy «polskiej arystokracji» działającej «na arenie europejskiej dyplomacji». (AMZV, PZ Varšava, 1920, t. 4, čís. 506, raport Radimskiego do praskiego MSZ, 10 IV 1920; «Národní Listy», 27 IV 1920, artykuł pt. *Dobry soused. Polaci o nebezpečí českoruského koridoru*, podpisany inicjałem Č).

W rozdziale VII na s. 349–350 napisałem: „Z kolei sekretarz poselstwa polskiego w Pradze Leszek Malczewski na polecenie ministra [Eustahego] Sapiehy złożył przed 8 października [1920 r.] wizytę Benešowi, aby skłonić go do niepoprzestawiania na dementi wiadomości podanej przez prasę czeską za wiedeńskim pismem «Das Neue Russland» o zawarciu porozumienia między czechosłowackim ministrem a dawnym przywódcą zlikwidowanej przez wojsko polskie tzw. Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej Jewhenem Petruszewiczem. Na mocy tego porozumienia miałyby tzw. Galicja Wschodnia po oderwaniu od Polski znaleźć się w unii z Czechosłowacją. Stronie polskiej oficjalne zaprzeczenie czechosłowackie nie wystarczyło. Malczewskiemu nie udało się jednak uzyskać zgody Beneša na wydanie deklaracji, w której władze czechosłowackie ogłosiłyby swoje désintéressement sprawą tzw. Galicji Wschodniej. Rozmówca Malczewskiego oświadczył z rozbijającą szczerością, że «taka deklaracja jemu jest niepotrzebna, a nastąpić by mogła na podstawie wzajemności», czyli jak należałoby przypuszczać — w wypadku odpowiedniego analogicznego polskiego oświadczenia w sprawie Słowacji. Beneš

bagatelizował znaczenie zamieszczonego w czasopiśmie «Tribuna», często przez niego używanego do wyrażania półoficjalnych poglądów praskiego MSZ, artykułu wstępnego mówiącego «o niebezpieczeństwie dla Czechosłowaczyny na wypadek pozostania Galicji Wschodniej przy Polsce». AAN, MSZ, Wydział Wschodni, t. 5439, raport Malczewskiego dla Sapiehy, 8 X 1920, k. 2–6; załącznik nr 2, k. 16–19; AMZV, Telegramy odesłane (dalej: TO), 1920, čís. 3849, telegram Beneša do poselstwa w Waszyngtonie, 14 IX 1920: «Jesteśmy przeciwko przyznaniu Polsce Galicji Wschodniej, ale uważamy to za sprawę Polski, Rosji, Rumunii i Sprzymierzeńców w większym stopniu niż za naszą, a chcąc być w dobrych stosunkach z Polakami, w kwestii tej aktywnie nie występujemy»). Beneš, wiedząc na podstawie wcześniejszych rozmów z [Erazmem] Piltzem, że trafia w czuły punkt polskiej racji stanu, zamierzał używać tej kwestii jako jednego ze środków nacisku na rząd polski”.

To co przedstawiłem czytelnikom to według Valenty „twierdzenia” nie licujące „z podstawowymi zasadami warsztatowymi źródeł”, których Valentę „przed ponad pół wiekiem uczono na Uniwersytecie Karola”. Nie bardzo wiem, czy śmiać się, czy płakać. Mam jednak podstawy sądzić, że Valenta nauczył się umiejętności insynuacji i manipulacji niekoniecznie na Uniwersytecie Karola w Pradze.

Marek Kazimierz Kamiński
Warszawa